

WYBÓR

Zagadka Noela Fielda

Wielkie czystki - konwulsje reżimu czy też jego krwawy, cementujący chrzest. Do dziś odpowiada się różnie na to pytanie. Jedni twierdzą, że operacje były zaplanowane i w pełni kontrolowane przez Stalina. Wódz chciał pozbyć się starych komunistów, a także wszystkich tych członków szeroko rozumianej kadry, którzy pamiętali i byli ukształtowani przez stare, "normalne" czasy. Przebudowa społeczeństwa ufundowana być miała na bezmiennym terrorze i strachu, w wyniku dać ludzi bezwolnych i posłusznych.

Inni świadkowie i komentatorzy zwracają uwagę, że mechanizm czystek wymknął się z rąk inspiratorom, nie sposób było zatrzymać lawiny donosów, oskarżeń, wyroków. Ofiary obciążały zeznaniami swoich prześladowców. Błady strach padł na wczorajszych katów. W 1937 roku Niemcy podrzucili sowieckiemu kontrwywiadowi fałszywe materiały obciążające Tuchaczewskiego, Jakira i innych generałów. Aresztowano ich. Niemcy zacierali ręce dziwiąc się łatwości Rosjan, którzy sami zdeorganizowali swój sztab generalny. Domniemana łatwość nie jest jednak wcale oczywista. Wiele wskazuje na to, że Stalin świadomie wykorzystał niemiecką prowokację, aby zmontować swoją, większą.

Kilkanaście lat później funkcjonariusz CIA z satysfakcją odnotowywał: "Towarzysze wesoło wbijają sobie wzajemnie noże w plecy i robią za nas brudną robotę." Sprawa dotyczyła Noela Fielda, sowieckiego agenta, który w czasie wojny za amerykańskie pieniądze wyciągał komunistów z więzień i obozów. Teraz znalazł się w rękach NKWD obciążał wysokich dygnitarzy Węgier, Czechosłowacji i Polski. Historia lubi się powtarzać - rozpoczęły się wielkie czystki w krajach satelickich. "Na Węgrzech "janczarskie" oddziały AVH trzymały kraj w żelaznych kleszczach takiego terroru, o jakim u nas nie mieliśmy pojęcia" - pisał w roku 1956 Wiktor Woroszyński. W niespełna dziesięć milionowym kraju w ciągu sześciu lat terroru do organów policji wpłynęło 8 milionów donosów, nastąpiło 600 tysięcy aresztowań. Na Węgrzech umieścić akcję swej najnowszej książki Ryszard Bugajski. Tematyka sensacyjno-politycznej powieści "Przyznaje się do winy" koncentruje się wokół sprawy Noela Fielda. Na Zachodzie zaliczono ją za zapewne do gatunku political fiction, łączącego zmyślenie z autentycznymi realiami i wydarzeniami. Archiwa sowieckich i satelickich tajnych policji nie zostały i nieprędko zostaną otwarte

- i choć część bohaterów książki to postaci prawdziwe, w wielu sprawach zawierzyć trzeba literackiej wizji. Narratorem jest pracownik prokuratury powiązany z tajną policją. To on poręka Fielda z luksusowego praskiego hotelu, on nie przebiegając w środkach przesłuchuje go w kaza-matach budapeszteńskiego AVH przy Nepkőztársaság 60./Nieopodal miesi się dziś Ośrodek Kultury Polskiej/.

Banko Lajos jest pionkiem w wielkiej rozgrywce. Mało wie, niewiele więcej się domyśla. Kiedy koledzy zabierają go z domu na wspólną akcję, początkowo obawia się, że to on właśnie ma być aresztowany. Kiedy przesłuchuje Fielda, nie wie o co go oskarżać i jakie stawiać pytania. Nieoficjalnymi kanałami dowiaduje się o przedwojennych dziejach sowieckiej siatki wywiadowczej, do której należał jego podsądny. Tylko przez przypadek dociera do niego wiadomość, że Field jest równolegle przesłuchiwany przez innych agentów. Banko Lajos jest zagubiony, nieświadomy i w konsekwencji oszukany. Wielką prowokacją

widzimy z zaiste "zabój" perspektywy. Nie wiadomo, który z wysokich dygnitarzy zasiadł ostatecznie na ławie oskarżonych. Dlatego szefowie tajnej policji asekurują się, czarną robotę pozostawiając szeregowym pracownikom. Początkowo nikt nie chce brać odpowiedzialności za zbrodnię. Do jakiegoś momentu wszystko wydaje się gubić w iście sowieckim bałaganiarstwie, niekompetencji, pijackich awanturach funkcjonariuszy. Ale nie, Wynik akcji, zainscenizowane rozprawy, zapadłe na nich wyroki ściśle odpowiadają dyrektywom wschodnio-europejskiej centrali NKWD. A Andras Szalai, jeden z oskarżonych, kiedy podczas próby generalnej rozprawy, nieświadomy, że to tylko próba, krzyczy o zbrodni i zdradzie, naraża się na śmiech a potem na dodatkowe tortury. Lepiej przygotowują go do kolejnej rozprawy, o której nie będzie już wiedział, czy jest prawdziwa czy fałszywa.

Gabinety tajnej policji pokazane są przez Bugajskiego w sposób niezniszczalny, tak jakby, bez obrazy, spędził w nich pół życia.

ciąg dalszy strona 2

Czesław Bielecki

'44

'56

'68 '70 '76 '80



13 kwietnia aresztowano Czesława Bieleckiego - architekta, grafika, dramaturga, dziennikarza znanego pod pseudonimem Maciej Poleski. O jego dorobku publicystycznym obszernie pisał niezależna prasa. Warto wspomnieć o dalszych jego zainteresowaniach i osiągnięciach, tym bardziej, że w kilka dni po jego aresztowaniu gen. Kiszczak na forum Sejmu stwierdził, że Bieleckiego łączy z Polską tylko miejsce urodzenia i uzyskane wykształcenie.

Czesław Bielecki jest: autorem oprawy plastycznej kwatery Żywiciela na warszawskich Powązkach, zaprojektował cykl znakomitych plakatów społecznych, których cenzura nie dopuściła do druku. Dopiero w czasach "Solidarności" ukazały się "Elektrokardiogram" i "Cenzurze". Współpracował z grupą architektów "Miasto". Kłamstwo gen. Kiszczaka obraża człowieka pozbawionego możliwości obrony, stanowi wykładnię kultury politycznej obecnej ekipy rządowej.

Charakterystyczna małowówność zwierzchników, owe burknięcia, niejasne aluzje i niedopowiedzenia, które sygnalizować mają posiadanie przez nich wiedzy tajemnej, a w istocie kryją ignorancję i zamiar uniknięcia odpowiedzialności; lekceważenie tradycyjnej, "burżuazyjnej" praworządności, wszechobecność Rosjan no i nieodłączny strach: wszystkich przed wszystkimi, strach podsycany niewiścią - wszystko to tchnie autentyzmem. Nieco gorzej jest z psychologicznymi portretami bohaterów. Chwila, kiedy u Banka pod wpływem lektury Szekspira i Lautreamonta budzi się nowe rozumienie rzeczy, jest mało przekonująca. W gruncie rzeczy nawet po kilku latach więzienia i po szoku doznany pod czas węgierskiej rewolucji, Banko pozostaje tym samym człowiekiem: impulsywnym i ograniczonym. Nie pasuje do niego gest żywcem przeniesiony z "Losu człowieka": przygarnięcie dziewczynki, która straciła rodziców w powstaniu. Również osobowość Fielda, zatwardziałego komunisty, który po uwolnieniu prosi o azyl na Węgrzech i zdaje się nie mieć pretensji do swych prześladowców, pozostaje zagadką. Narrator zbywa ją stwierdzeniem, że tak naprawdę w środku Field dawno już umarł, ale zdanie to jest tyleż efektowne co mało mówiące. Dopiero opisanie na czym polega ta "śmierć za życia" wyjaśniłoby kim był przed i po uwięzieniu Fielda.

Te słabości nie niweczą jednak ogólnego pozytywnego wrażenia jakiego pozostawia książka Bugajskiego, przecierająca szlaki nowego na naszym terenie gatunku political fiction. Autor ma typowy talent filmowca: wydarzenia, które doprowadziły do wielkich procesów, atmosfera narosła wokół nich pokazane są z nerwem i znajomością rzeczy, napięcie jest umiejętnie stopniowane, obraz miotania się ofiar i katów w pajęczę sieci NKWD - przejmujący wyrazisty. Książka Bugajskiego to materiał na dobry film - może kiedyś doczeka się realizacji, może na któregoś z kolei kasieci videoowej dane nam będzie obejrzeć "Przyznaję się do winy".

A.S.■

Ryszard Bugajski, "Przyznaję się do winy", Seria Współczesna, Komitet Kultury Niezależnej, Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA, Warszawa 1984, s.158.

Kronika

Trudna sytuacja, smutek i przygnębienie każą nam w przeszłości szukać przestrogi i wskazówek. 50 rocznica zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego stała się okazją do rozważań o roli jaką odegrał On w służbie Ojczyzny. Wiele imprez niezależnych /spotkań, koncertów, wystaw/ związanych z tą rocznicą uświadomiły nam, że praca i upór w dążeniu do celu przynosi radość i zwycięstwo.

Sprawa Tomasza

Kościół na Żytnej. Zimno. Nieheblowane ławy. Chwiejne rusztowania, sklecone wielkimi gwoździami - "a gwoździ tam był, jak w ramionach Krzyża", powiada Norwid - giną w sinawym dymku z koksownika. Reflektor ujawnia stół Ostatniej Wieczerzy zawieszony ryzykownie na krawędzi betonowej płyty chóru. To wymyślony przez Wajdę prolog - żywy obraz Leonarda. Obraz ożywa: za plecami Jezusa przebiega rudy Judasz, zbiega po stronnej drabinie. Zachwiała się, spadł! Wstaje z cementowej posadzki, wielkim kłębem papieru podsyca koksownik. Chmura dymu dławi aktorów, wyciska łyż publiczności, szczerze wypełniającą kościół. Niełatwy wiersz Brylla podawany będzie w przyspieszonym tempie aż do zbawczego momentu, gdy - mniej więcej w dwudziestej minucie - otworzą się wielkie wrota i wbiegnie Magdalena, wołając: "Ciała nie ma w grobie! Kamień odwalony!" To bez dwóch dni cztery lata od daty napisania przez Brylla wiersza, w którym zawarty jest temat "Wieczernika":

"Bóg się objawił jak krzew gorejący
Dla nas klęczących, zmęczonych,
I wyciągnął swe dionie. /.../
Ale nikt nie chciał dotknąć tego
źródła ognia
Więc stał, płonął i czekał jak
krwawa pochodnia

I gasł. /.../"
Scenerię dla dramatycznego ujęcia tej myśli, klimat grozy nadała ewangelicznej parabolii - "noc generałów".
Miała to być z początku sztuka o Emaus, o rozkładzie wewnętrznym - jak mówi autor - wspólnoty ludzkiej, wierzącej w swoje posiadnictwo. Sztuka o strachu, "potępiących swarach", braku nadziei. Pozostały z tego projektu wiersze-fragmenty w obecnym tekście dramatu, na przykład ten o weselu w Kanie Galilejskiej, kiedy to wszyscy byli po stronie Jezusa w chwili radości.

Tak jest jeszcze na początku, kiedy reflektor wyodrębnia kolejno twarze aktorów, grając w cieniu pozostałych: każdy przeciw wszystkim! A przy każdym uchyleniu wrót wieczernika w uszy wdziera się wycie syren policyjnych tropiciele. Potem ustalają się fronty. Przeciw Magdalenie, wbiegającej krokiem "kobiety z marmuru" z nieprawdopodobną wieścią. Przeciw Piotrowi, który zachował się wszak dwuznacznie, a teraz wysuwa w związku ze zniknięciem Ciała, hipotezę o manipulacji. A także potem, kiedy powracający z Emaus uczniowie zarzuca starszym Ewangelistom, że ci nie dopuszczali ich nigdy do Mistrza.
Zanim jednak uczniowie powrócą, zrozpaczoną, osamotnioną Magdalenę nawiedza najgroźniejszy z kusicieli. On nie mówi, jak inni, pośpieszenie i nieśmiałość: "zdrada". Mówi: "ZDRRAADA!". Mówi, że w tym narodzie, z tym narodem nie warto walczyć bronią prawdy, że na jałowej ziemi nie weździe Dobra Nowina. Przybył z wielkich stolic, Nieznajomy, odmawia tej Ziemi miana Świętej.

A potem wybucha sprawa Tomasza.

Ma już przeciw sobie wszystkich. Rozbijając solidarność zbiorową, trwa przy swej prawdzie, swym sceptycyzmie. Prowokuje gniew i rozpacz. Przestrzega przed gromadnym skokiem w błąd, samobójstwem przez autoiluzję. Chce ocalić nauki Mistrza kosztem jego boskości. Co z takim począć? Sytuacja z gruntu niemoralna: zmuszają go do wiary. Krok po kroku łamiąc opór, nie dając zapaść, zmuszają. Jezus przychodzi tu kolejno do wszystkich. Ale na prawach - jak to w Polsce - wishful thinking, halucynacji. Udręczonemu Tomaszowi zjawia się konkretnie, namacalnie. I przesłizguje się myśl głupia, że gdyby nie upór Tomasza napisałby Bryll kolejną wersję "Wesela"...

Tak oto nie dezintegracja zbiorowości, zwartej grupy porażonej zdradzieckoadaną klęską, lecz sytuacja moralna Tomasza staje się osią dramatu. W sprawie Tomasza objawia się Zmartwychwstanie w wymiarze nie cudu, lecz problemu etycznego. Wątpliwości Tomasza wykraczają bowiem poza lęk, wstyd i nadzieję, targające innymi Uczniami. Wiara Tomasza jest przecież wiarą intelektualistą. I rola Tomasza wśród Uczniów jest rolą intelektualistą. Losem intelektualistą w dobie społecznego szoku.

Dlatego wiara Tomasza jest już nowego, innego rodzaju, a jej osiągnięcie - języczkiem u wagi owych godzin w wieczerniku, które zmieniły bieg historii świata. Co mnie interesuje - powiada autor - to moment historyczny, w którym poprzez niewyobraźalną przegraną utworzyła się w bólu i mecie niewiarygodna wygrana... Nowa wartość, ale nie taka, jaką sobie wymarzyli ci, co brali w jej tworzeniu udział... To, jak odkrywają oni, że narodziło się coś nowego, właśnie poprzez ich rozczarowanie, grę ambicji, psychozę strachu, oskarżenia, ból po klęsce...

To właśnie była ich ofiara. Dla widzów jest to zaskoczenie. Oto Bryll z "Kolejny-nocki", z "Roku polskiego", sakralizujący kolejki, uwznioślający zgrzebną rzeczywistość naszej kościowej cywilizacji, pragnący jej nadać jakiś wyższy moralny sens - odwraca się od tego szlachetnego, ale jednak lakiernictwa w stronę brutalnej, nagiej prawdy psychologicznej. Cóż on zamierza, demistyfikując tak gwałtownie chwilę Rezurekcji?

Przecież dlatego - powiada autor - wybrałem ten moment i tych ludzi, o których wiemy, że byli potem wspaniali - że byli przede wszystkim ludźmi. Chciałem pokazać, że nieskończoną duchową potencją rozporządza każdy z nas, nawet w załamaniu. W sztuce powraca motyw wskrzeszenia Łazarza, tak interpretowany, że Jezus budząc go do życia, dał mu możliwość, wolę wskrzeszenia. Ale podnieść się z grobu, odwinąć te bandaż i chusty, wyjść - Łazarz musi sam. To się odnosi do nas wszystkich. Do całego społeczeństwa. Kto wie, może już słowo: "Łazarzu, ja tobie mówię: wstań!" - zostało nam powiedzione. O to chodzi w tej sztuce. A my leżymy!

Intencja Brylla jest jasna. Po-

ciąg dalszy strona 4

Wrocławskie misterium

Czasem, nieoczekiwanie, po wiekach, odradza się jakaś forma artystyczna, która od dawna spoczywała na dostojnych kartach historii kultury. Tak stało się u nas ze średniowiecznym moralitetem, wystawianym w kościołach. Był on połączeniem tekstu literackiego z muzyką i grą aktorów. Tworzył całość z wnętrzem sakralnym oraz z wyrażanymi przez architekturę i wystroj kościelny treściami. Dziś taki moralitet odrodził się we Wrocławiu. Podobne próby podejmowane były też i w innych miastach, przede wszystkim w Warszawie.

Różnica między dawnymi inscenizacjami a współczesnymi polega głównie na tym, iż pierwotne moralitety odnosiły się do spraw związanych wyłącznie z kultem i posiadały swe transcendentalne odnośniki, zaś dzisiejszy zawiera wiele treści aluzyjnych dotyczących naszej polskiej współczesności.

Zespół NST /skrót od Nie Samym Teatrem/ skupiający literatów, reżyserów i aktorów wrocławskich wystąpił w kilku kościołach Wrocławia z takim właśnie misterium pn. "Epitafium św. Kazimierzowi". Już samym tytułem autorzy spektaklu nawiązali do polskiej poezji średniowiecznej. Wystarczy przypomnieć ówczesne rymowane poematy jak np. "Epitafium na śmierć królowej Jadwigi" czy "Epitafium na śmierć króla Władysława" napisane przez Grzegorza z Sanoka i wiele innych.

Wrocławski zespół NST przygotował swoje misterium z okazji 500 lecia śmierci św. Kazimierza, patrona Litwy. Przypominając sylwetkę świętego Królewicza, przez świetny dobór tekstów dawnych i współczesnych autorów pochodzących z terenu Wileńszczyzny /poczynając od Mickiewicza, Piłsudskiego, Bujnickiego, Iłłakowiczówny po Miłosza, Konwickiego do Rymkiewicza, Szymkiewicza, Kierca i innych/, znakomitą reżyserię, doskonałe aktorstwo i piękną muzykę Zbigniewa Karneckiego - stworzono przejmujący spektakl poświęcony wspólnocie kultury litewskiej i polskiej oraz wspólnocie dziejów obu krajów.

Wrocławskie misterium powtarzane było w wielu kościołach tego miasta i województwa /Namysłów, Bolesławiec, Milwicz, Oborniki Śląskie a także i w innych dzielnicach kraju /w Lubinie, Poznaniu, Bydgoszczy, Koninie, Łancucie itd./.

Ostatnio pojawiła się taśma z tego spektaklu, rejestrująca wszystkie jego walory zarówno treściowe jak i artystyczne.

Niezapomnienie brzmią, przejmująco podane, drapieżne słowa wiersza:

"/.../ "Ty synu wolnych królów, królewiczu boży

Mógłbyś swoją modlitwą wzięcia otworzyć:

Wzięcia z gorzkiej cegły i wzięcia z myśli

Niech Cię Matka Najświętsza do tych biednych wysła

By poznali kim byłeś i kim jesteś teraz,

Synu Ojczyzny, która nigdy nie umiera.

Bo w tej, co jest podobna do niej, nas wykpił,

Spisali z nami prawa, które pohańbili.

Do nas się żaden władca bezbożny nie zniża,
Jest bliżnim tylko przez to, że często ubliża.

Modlimy się do Ciebie, skarżymy się Tobie,

Że nie możemy nawet płakać przy Twym grobie.

Bo uwieczyli krwawe ślady swych podbojów

Drutem kolczastym, Boże, granicy pokoju,

Którą trudniej przekroczyć niż granice raju.

Jakże Twój proch się czuje w odrabianym kraju,

Przyłączonym przez diabła do tej Babilonii,

Która ma nas za jedną ze swoich kolonii?

Ty, co znasz świętą zgodę między narodami,

Królewiczu Niebieski, zmiłuj się nad nami!"

S.P. ■

Grupa NST we Wrocławiu - "Epitafium św. Kazimierzowi" wykonują J. Żadyńska, D. Kierc, B. Kierc, A. Makowiecki, E. Petrykat, K. Wysota

Wystawy

/MAJ '85/

Białystok

"Kto umiera dla Pana, staje się jak kiełkujące ziarno" - cytat ten stanowi motto wystawy malarstwa poświęconej pamięci księdza Jerzego Popiełuszki, otwartej 28 kwietnia w kościele św. Rocha. Bierze w niej udział 15 znanych artystów z całego kraju. Charakterystyczne dla wszystkich wystaw urządzanych w kościołach, mimo braku jakiegokolwiek reklamy, są wielka frekwencja i rzeczywiste zainteresowanie zwiedzających.

Gdańsk
W Galerii św. Jacka u OO. Dominikanów wystawa malarstwa Wiesława Matuszaka.

Katowice
Ewa Sidorowicz, absolwentka katowickiej ASP z 1978 roku, wystawia cykl najnowszych grafik w "Gołębniku" - galerii Śląskiego Seminarium Duchownego.

Łódź
W Nawie św. Krzysztofa kościoła OO. Jezuitów zainaugurowano działalność wystawienniczą ekspozycją obrazów Jacka Sienickiego - uznanego twórcy, profesora warszawskiej ASP, laureata najpoważniejszych nagród artystycznych.

Poznań
Klasztor OO. Karmelitów Bosych gości kolejną wystawę - cykl obrazów i rysunków Andrzeja Możejki - "Niepokoje".

Warszawa
Podobnie jak w roku ubiegłym warszawscy plastycy pokazują w maju swe prace w kościele Miłosierdzia Bożego na Żytniej. "Obecność", bo takie jest hasło tego spotkania to przede wszystkim manifestacja wspólnoty. Bierze w niej udział 185 artystów, blisko 60 więcej niż rok temu.

Antoni Pawlak

Kacik Mody

obecnie najmłodniejsza jest postawa zasadnicza ręce równo przy szwach

spodni stopy razem głowa podana do przodu i - równaj szereg szereg powinien być zwarty tego wymaga sytuacja szereg musi być gotowy na odparcie przeciwnika pamiętajmy o zachowaniu czujności

wszyscy stoją w postawie zasadniczej

w trzech szeregach

jeden szereg jest za

drugi szereg jest przeciw

trzeci wije się długą kolejką przeduskiem monopolowym

głowa podana do przodu

świat jest czarno-biały

świat ma nieostre kontury

alkoholowej mgły

kobiety kochają się w tych którzy są przeciw by potem

wyjdź za mąż za tych

co są za /z głową podaną do przodu/

z innej perspektywy

dla L.A. Moczulskiego

nie możemy się zrozumieć

patrzmy na te same ulice

na tych samych ludzi

widzimy inne ulice

innych ludzi

w oczach w których ty

widzisz dumę

dostrzegam strach

w twarzach w których

widzisz zdecydowanie

ja uległość zmęczenia

mówisz o zaciśniętych pięściach

i nagle nie mam odwagi powiedzieć

że są schowane w kieszeniach

Aleksander Ragtime Hall

to było tuż nad ranem gdy

z gęstej mgły snu wytonił się

Aleksander Hall

z okrucieństwem ciastka na brodzie

książką na kolanach

i perspektywą więzienia przed

zrobiło mi się go żal

tak zwyczajnie

jak czasem współczuje się

ludziom

wierzącym w fantomy

nie mów Aleksandrze

że istnieje Polska równie dobrze

mógłbyś powiedzieć że istnieje

Bóg

Bóg i Polska

to pojęcia puste i tylko

zbierają w siebie

nasze nocne lęki

podczas tej sennej rozmowy

zauważyliśmy za oknem statek

przygotowany do rejsu

marynarze zwiłali cumy

morze wyciągało po nich

swe dłonie

szych rzeczy.

Różne są strategie wysłizgiwania się z zarzutów: od powoływania się na determinizm historii, mniejsze zło i dziejową misję komunistów aż po klasyczne zasłanianie się niewiedzą. "Nie przypominam sobie tej sprawy" - mówi Ber- man, któremu podlegało bezpieczeń- stwo, o tajnym procesie i zamordo- waniu w więzieniu generała "Nila" - Emila Fieldorfa. Ale o innych wyrokach pamięta. I tłumaczy je raz tak, raz inaczej. To w pewnym sensie zrozumiałe. Człowiek musi jakoś zracjonalizować swoje posu- nięcia, nawet podświadomie broni się przed uznaniem swego życia za klęskę, nie dopuszcza do siebie myśli, że był współwinnym zbrodni.

"Trzyma się prosto - jakby po- knął promień błędnego koła" - by posłużyć się wierszem Tomasa Jas- truna. Stara się usprawiedliwiać, nie tylko wobec dziennikarki i przyszłych czytelników, lecz prze- de wszystkim wobec siebie samego. Sam straszy się - ponieważ - widmem siedemnastej republiki. Co nie przeszkadza przyznać mu na tym samym oddechu dziejowej słu- żności Stalinowi i Związkowi So- wieckiemu.

Strach, straszyć - blisko jes- teśmy rzeczywistych motywów, choć z pewnością nic i nikt tego z roz- mówców Torzańskich nie wydusi. Dla- czego wrócili do Polski, dlaczego nie zostali tak jak Wasilewska w swej drugiej, lepszej ojczyźnie, co im kazało "ratować nas od zło- go" i na trupach budować to życie, które dawno się już wszystkim przejadło.

W 1942 roku postawił to pyta- nie przedwojenny sympatyk lewicy, ciężko doświadczony w sowieckich łagrach Marian Czuchnowski. Zadał je znajomemu komunistcie, który od- nalaźił go w małym szpitaliku pod Taszkientem aby zaproponować współpracę. Dlaczego niedobitki polskich komunistów godzą się na rolę renegatów? Dlaczego biorą na siebie tę złowrogą odpowiedzial- ność?

"Sam chyba rozumiesz - odpowie- dział tamten - przecież my nie po- zwolimy się zepchnąć i odepchnąć. Przecież my chcemy też wrócić do Polski. Tu nie możemy żyć".

A.S.

Teresa Torńska, Oni, Wydawnictwo Przedświt, Seria Wydawnicza Idee, Warszawa 1985, s.260



Masz. 2456

Dziękujemy Misiowi za 11 z Fundu- szu na rozwój kultury niezależnej

Pismo o sprawach kultury. Redaguje zespół.

Numer zamknięto 05.06.1985.

Druk: Niezależna Oficyna Wydawnicza "NOWA" cena 30 zł.

WYBÓR

„Nasi” w Paryżu

W maju otwarto w Paryżu wystawę obrazów i grafik kilkunastu ar- tystów z Gdańska. Mimo, że więk- szość prac była z pewnością god- na uwagi to całość przyjęto ra- dziej z mieszanymi uczuciami, po- dejrzewając ją o ukryte intencje polityczne. O tym, że tak w isto- cie było dobrze wiedzieli sami uczestnicy pokazu, zwłaszcza ci z nich, których przywieziono na wernisaż; indagowani na tę oko- liczność przez dziennikarkę Radio France Internationale nie potrafili ukryć zmieszania czy nawet zażenowania z powodu roli, jaką im wyznaczono.

Dość czytelnym zamierzeniem wys- tawy było przekonanie Paryżan, że w Gdańsku panuje po prostu spo- kój. Artysci tam zamieszkujący, zarówno ci niezaleźni, jak i zrzeszeni są najdalej od "spraw sezonowych" /określenie skutków Sierpnia użyte w wywiadzie dla RFI przez b.rektora gdańskiej PWSSP Władysława Jackiewicza/. Jednym słowem - po cóż znowu "umierać za Gdańsk". Aby uwierzy- telnić doniosłość tego przesłania postanowiono posłużyć się "neutra- lnymi" organizatorami: prywatną /a jakże/ galerią z Gdańska oraz bezinteresownymi mecenasami z Belgii i Holandii, którzy sfinan- sowali druk katalogów i plakatów. Nie znamy niestety tych drugich, ale "prywatna" osoba właściciela galerii gdańskiej jest na Wybrze- żu znana. Warto ją tu przedstawić ponieważ ona to najlepiej demis- tyfikuje nie tylko charakter tego przedsięwzięcia ale przede wszyst- kim jego rzeczywistych twórców. Osobą tą jest absolwent Uniwersy- tetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Już jako student ujawnił się jako młody "zdolny do wszystkiego". Nic więc dziwnego, że zaraz po otrzymaniu dyplomu znalazł się w gdańskim KW, gdzie szybko wszedł do grona najbardziej zaufanych współpracowników i sekretarza. Jego dalszą karierę wiązano jed- nak z resortem kultury, do czego predystynowały go studia. Wkrótce został dyrektorem specjalnie utwo- rzonego dla niego Ośrodka Ochrony

Dóbr Kultury w Gdańsku, które to stanowisko już sam połączył z funkcją Wojewódzkiego Konserwa- tora Zabytków. I w ten sposób, ma- jąc dwadzieścia kilka lat stał się jedną z najbardziej eksponowa- nych postaci w regionie. Ale nie to miało być kresem jego błyska- wicznie rozwijającej się kariery. Dalszy jej ciąg widziano w insty- tucjach centralnych. Na przeszkod- zie stanął nieoczekiwany Sier- pień. Jeszcze próbował zweeksłować na boczny tor sprawę budowy Pom- nika Stoczniovców, co niedawno przypomniał W.Wodecki w "Listach do Leona" /Przedświt, 1984/, ale daremnie... Trzeba było na razie odejść na drugi plan. Wypłynął dość szybko. Uzyskał pozwolenie na prowadzenie własnej galerii sztuki. Lokal na ten cel znale- ziono mu w najatrakcyjniejszym punkcie gdańskiej Starówki, przy ul. Długiej. Dzięki paryskiej wys- tawie wiemy już, że nie była to tylko synekura dla politycznego bankruta ale luksusowe miejsce wyczekiwania na nowe polecenia ciągle dobrze mających się w tym kraju protektorów. Zapamiętajmy

więc jego nazwisko: MIROSLAW ZAJDLER. Nieraz jeszcze je usły- szymy...

Beta

Wystawy

Katowice

W katedrze - malarstwo i grafika 12 pedagogów kątowickiego Wydzia- łu Grafiki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Zódr

W nawie św. Krzysztofa kościoła OO.Jezuitów druga z kolei wystawa - przejmujące, wstrząsające obra- zy Jana Dobkowskiego z lat 1982-84 /m.in.cykl "Treny", "Golgota", "Ku światłości"/.

Poznań

U OO.Dominikanów rysunki z cyklu "Portret miasta" i ilustracje do "Mistrza i Małgorzaty" Michaiła Bułhakowa wystawia Maciej Bieniasz.

Warszawa

W Muzeum Archidiecezji Warszaw- skiej dwa pokazy: wystawa poświęco- na pamięci Stefana Kardynała Wy- szyńskiego - "Ojciec narodu" oraz malarstwo i rysunek dwóch młodych artystów krakowskich - Grzegorza Bédnarskiego i Tadeusza Boruty pt."Świadomość tradycji".

xxx

W kościele Miłosierdzia Bożego na Żytniej malarstwo Małgorzaty Dży- gadło i Aleksandry Hołowni - "Jednia".

Zielonka k/Warszawy

W kościele parafialnym - mistrze- jowicka wystawa "Przeciw złu, przeciw przemocy", dedykowana pa- mięci ks.Jerzego Popiełuszki.

Wrocław

W kościele św.Marcina /Duszpaster- stwo Środowisk Twórczych/, w cza- sie trwania "Drogi i Prawdy", pre- zentowano "Etiudy" - cykl rysun- ków Waldemara Cwenarskiego /1926-53/.

Książki nadestane

Wydawnictwo GtOS

Zbigniew S.Siemaszkowski "Narodowe Siły Zbrojne" s.245, 630 zł

Piotr Wierzbicki "Myśli staro- wieckiego Polaka" s.94, 250 zł

Wydawnictwo KRĄG

Artur Bliss-Lane "Widziałem Pols- kę zdradzoną" s.179, 350 zł

Wiktor Krasin "Sąd" s.52, 100 zł

Wydawnictwo KURS

"Drogi cichościemnych" /Opowiada- nia zebrane i opracowane przez

koło spadochroniarzy Armii Krajo- wej/ s.356, 700 zł

Wydawnictwo LOS

Józef Mackiewicz "Ponary.Katyń" s.30, 90 zł

Wydawnictwo MYSL

Jan Józef Lipski "Dwie ojczyzny i inne szkice" s.131, 270 zł

Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA

Stanisław Mikołajczyk "Zniewole- nie Polski" s.190, 500 zł

Eugeniusz Zamiatin "My" s.101, 270 zł

OFICyna LITERACKA

Milan Kundera "Nieznosna lekkość bytu" s.215, 350 zł

Wydawnictwo Komitetu Kultury Nie- zależnej PROBY

Stefan Bratkowski "Nasi ojcowie założyciele" s.17, 40 zł